

JANUSZ MIERZWA
(Uniwersytet Jagielloński)

Nieprofesjonalna profesjonalizacja (Piotr Górski, *Profesjonalizacja administracji państwowej w Polsce 1918–1939. Uwarunkowania społeczne i kulturowe*, Kraków 2011)

W ostatnich latach zagadnienie historii administracji publicznej w Polsce międzywojennej cieszy się coraz większym powodzeniem, co może budzić zadowolenie, gdyż obszar ten był przez wiele lat bardzo zaniedbany. Poza opracowaniami mającymi charakter przede wszystkim podręcznikowy¹, z prac wydanych w ostatnich latach zdecydowanie na plan pierwszy wysuwają się książki Waldemara Kozyry² czy Przemysława Olstowskiego. W pewnym wymiarze przydatne są prace Piotra Cichorackiego, Andrzeja Chojnowskiego, Włodzimierza Mędrzeckiego i Roberta Litwińskiego³.

W nurt ten wydawała się wpisywać świeżo wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego praca Piotra Górskiego *Profesjonalizacja administracji państwowej w Polsce 1918–1939. Uwarunkowania społeczne i kulturowe*, Kraków 2011. Jednak ku mojemu zdziwieniu, już po pobieżnym przejrzeniu pracy okazało się, że Autor nie „skonsumował” dorobku większości z wymienionych autorów. Z tym większym zainteresowaniem postanowiłem zapoznać się szczegółowo z wymienioną pracą.

Książka składa się z trzech części podzielonych na rozdziały. W pierwszej części Autor omawia klimat towarzyszący kształtowaniu się aparatu administracyjnego u progu Polski niepodległej (rozdział 1), jak również stara się przybliżyć kontekst historyczno-

¹ J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2003; W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007.

² W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939*, Lublin 1999; *idem*, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009.

³ P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926–1939*, Warszawa 2008; P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009; A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław–Warszawa 1986; W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005; R. Litwiński, *Korpus Policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007. Szczególnie interesujące są te cztery opracowania, albowiem rozpatrują one problem administracji w mniejszym stopniu na podstawie aktów prawnych, w większym zaś odnoszą się do stanu faktycznego.

-polityczny oraz społeczny omawianych procesów (rozdziały 2 i 3). W rozdziale 4 został przedstawiony zarys historii administracji państwowej oraz charakterystyka środowiska urzędniczego tworzącego aparat administracyjny w okresie międzywojennym.

Część druga zawiera prezentację stanowisk wyrażanych przez środowisko urzędnicze (zazwyczaj wyższych funkcjonariuszy) na łamach „Gazety Administracji i Policji Państwowej”. Autor prześledził zatem problematykę przeobrażeń organizacyjnych administracji ogólnej, postulaty w tym zakresie wyrażone w pracach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów, jak również pogląd jej przewodniczącego prof. Maurycego Jaroszyńskiego. W rozdziale 6 została scharakteryzowana, również na podstawie lektury „Gazety Administracji i Policji Państwowej”, dyskusja dotycząca reformy organizacji pracy urzędów państwowych (ministerstwo, urzędy wojewódzkie, starostwa), przede wszystkim w zakresie kontroli wewnętrznej, a także zagadnień kontroli wewnętrznej, obiegu dokumentów, wreszcie przygotowania zawodowego i szkolenia urzędników. Autor zwrócił uwagę także na kontekst międzynarodowy, podkreślając próby przeszczepienia na grunt polski rozwiązań w zakresie organizacji pracy, lansowanych w Stanach Zjednoczonych oraz Niemczech, szczególnie w zakresie rozwiązań wypracowanych w sektorze przedsiębiorstw.

Część trzecia pracy została poświęcona głównej organizacji zawodowej zrzeszającej urzędników administracji państwowej w okresie II Rzeczypospolitej, tj. Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych. Opierając się na lekturze „Życia Urzędniczego”, Autor prześledził ewolucję struktur organizacyjnych, prezentując niektóre sylwetki członków władz SUP, zakładane cele, formy działalności, jak również prezentowany przez SUP wzorzec urzędnika.

Pierwszym rzucającym się w oczy błędem jest niezdefiniowanie przez Autora terminu „administracja państwowa”. Brak ustalenia we wstępie, co Autor przez to pojęcie rozumie, poza kwestią uporządkowania dyskusji, powoduje, że wątki dotyczące administracji ogólnej przeplatają się z fragmentami dotyczącymi administracji niespolonej (skarbowej, pocztowej, wojskowej etc.) (np. s. 51, 104). Z lektury pracy można co prawda domyślić się, że autor traktuje pojęcie „administracja państwowa” jako synonim „administracji ogólnej” (w tym przekonaniu może utwierdzać fakt doboru właśnie „Gazety Administracji...” jako podstawy ustaleń), niemniej w takiej sytuacji odnoszenie się do poszczególnych typów administracji niespolonej należy uznać za zbędne, wprowadzające chaos, tym bardziej że Autor nie czyni tego w celu np. porównania sytuacji w administracji zespolonej i niespolonej. Warto dodać, że brak w pracy także innych fundamentalnych (ze względu na przywołany przez autora kontekst społeczno-kulturowy) pojęć, jak „inteligent” czy „pracownik umysłowy”.

Najwięcej wątpliwości i uwag nasuwa część pierwsza. Podstawowy zarzut to bardzo wysoki poziom ogólności. Autor starał się w sposób skrótowy i jednocześnie erudycyjny wprowadzić czytelnika w tematykę i klimat epoki, co jednak zakończyło się katastrofą. Podparcie się opracowaniami o charakterze encyklopedycznym, podręcznikowym, wreszcie starymi wydawnictwami doprowadziło do powstania mieszaniny błędów, nieścisłości oraz powielania kalek funkcjonujących w obiegu naukowym w latach 60. i 70. Józef Piłsudski nie był „dowódcą legionów” (s. 25) – takie stanowisko nie istniało w tej formacji. Na czele Legionów Polskich stał komendant, którą to funkcję pełnili m.in. gen. Karol Durski-Trzaska czy gen. Stanisław Puchalski. J. Piłsudski był natomiast dowódcą

I Brygady Legionów. Nie przyjął on również z rąk Rady Regencyjnej funkcji „tymczasowego naczelnika państwa” (s. 25). Instytucja Tymczasowego Naczelnika Państwa ma swoje źródło w dekreście o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej z 22 listopada 1918 roku⁴, a zatem jest to czas, gdy Rada Regencyjna od ponad tygodnia nie istniała. Trudno powiedzieć, na jakiej podstawie Autor twierdzi, że dojście do władzy koalicji Chjeno-Piasta (a nie „Chjenopiasta”, jak chciałby P. Górski) wiązało się z częstymi zmianami w administracji (s. 26), podobnie jak nieuprawniona jest teza o czystce w administracji jako pierwszym działaniu piłsudczyków po przewrocie majowym (s. 27). Obie tezy nie mają uzasadnienia źródłowego, a powielają tezy lansowane przez ówczesną opozycję (czyli dla Chjeno-Piasta – piłsudczyków i socjalistów, a dla obozu sanacyjnego – endecji). Trudno zgodzić się również z tezami odnośnie do konsekwencji wyborów z 1928 roku w postaci zmiany rządu (s. 29). Po pierwsze, wybory parlamentarne w systemie politycznym, z którym mamy do czynienia po 1926 roku, nie mają większego znaczenia, bo to nie parlament (a marszałek Piłsudski) rządzi. Po drugie, do wspomnianej przy tej okazji zmiany Bartla na stanowisku premiera doszło nie po wyborach, a 30 września 1926 roku, czyli półtora roku wcześniej. Po trzecie, dyskusyjna jest koncepcja o tym, jakoby Bartel był zwolennikiem rządu złożonego z fachowców. O tym, jakich fachowców miał w swoim rządzie Bartel, świadczy jego relacja o okolicznościach nominowania ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego:

Jestem w Belwederze. W jednym saloniku siedzi kobieta. Przechodzę. Mówię w następnym Marszałkowi, że nie mam ministra WRiOP. Marszałek powiada: widziałeś tam kobietę – to Sujkowska. Wandzię do chrztu trzymała. Chce być ministrową. Nie daje mnie spokoju, wciąż prosi o ministerstwo. Panie Kazimierzu, zrób pan ministrem WRiOP Sujkowskiego. Ona Wandzię do chrztu trzymała. Sujkowski dość głupi. Wciśnij go pan, zobacz. Co Panu szkodzi, zrób go ministrem. Ona Wandzię do chrztu trzymała... Bartel wezwał Sujkowskiego, a ten od progu zapowiedział, że tekę ministra przyjmuje... Powiedział o tym Bartel Marszałkowi, ten zaś: zrób go ministrem. Ona Wandzię do chrztu trzymała... Zrobił go Bartel ministrem⁵.

Ta zawarta w treści trzech zdań konstrukcja zdaje się wskazywać na to, że Autor starał się podporządkować fakty z góry postawionej tezie. Jeżeli fakty się nie zgadzają – tym gorzej dla nich.

Może części błędów w konstruowaniu stawianych też udało się uniknąć, gdyby Autor postarał się zrozumieć istotę systemu sanacyjnego. Pomocna w tym względzie mogłaby być przede wszystkim praca Waldemara Parucha dotycząca myśli politycznej obozu piłsudczykowski⁶. Pozwoliłaby ona również z pewnym dystansem podejść do pojęcia „totalitarny”, a nie chrzcić nim jak kropidłem, wzorem prac Tadeusza Jędruszcza z lat 60., obóz rządzący po 1935 roku. Niestety tej pracy próżno szukać w wykorzystanej bibliografii. Doszukiwanie się przez Autora źródeł procesu dekompozycji obozu sanacyjnego w zakończonych porażką prestiżową BBWR, z powodu niskiej frekwencji, wyborach parlamentarnych 1935 roku jest zakorzenione w fundamentalnie błędnym myśleniu o miejscu Sejmu w tym systemie. Źródeł dekompozycji można doszukiwać się w heterogenicznej strukturze obozu, rozbieżnych koncepcjach rządzenia

⁴ Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1918 roku, Nr 17 poz. 41.

⁵ B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004, s. 506.

⁶ W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowski 1926–1939*, Lublin 2005.

Polską między poszczególnymi ośrodkami, wreszcie słabości psychicznej niektórych uczestników sporu, ale nie w wyborach. Niska frekwencja może i bolała (stąd wyjaśnianie jej klęskami żywiołowymi, które w czasie wyborów spadły na Polskę), ale nie miała wpływu na sprawowanie władzy. Podobnie można mieć wątpliwości co do określenia Polski A.D. 1935 jako państwa demokratycznego (s. 158). Polskę pod rządami piłsudczyków można lubić bądź nie, ale określenie jej mianem demokratycznej, zwłaszcza w odniesieniu do roku, który możemy uznać za ukoronowanie procesu budowy państwa autorytarnego (Konstytucja kwietniowa, ordynacje wyborcze), jest dowodem na brak orientacji w fundamentach II Rzeczypospolitej.

Kalek ze starych opracowań z zakresu historii jest niestety więcej. W ten sposób należy traktować określenie Ignacego Mościckiego jako zwolennika stopniowej liberalizacji (s. 30), czego dowodem może być relacja z audyencji udzielonej przez niego m.in. profesorom Stanisławowi Estreicherowi, Stanisławowi Pigoniowi czy Stefanowi Glaserowi⁷. Na marginesie, do porozumienia między Mościckim a Śmigłym doszło nie w 1936, ale w grudniu 1935 roku⁸. Posługiwanie się w odniesieniu do okresu po 1935 roku czy w stosunku do środowiska tworzącego Obóz Zjednoczenia Narodowego pojęciem „pułkowników” (s. 31) jest ahistoryzmem – w tym momencie „pułkowników” jako grupy już nie było, a z formalnego punktu widzenia więcej osób z dawnego środowiska znajdowało się poza OZN niż w jego strukturach. Podobnie określanie Klubów Demokratycznych (powinno być raczej Stronnictwa Demokratyczne) jako ugrupowania centrowego (s. 30) należy traktować jako nieporozumienie, wszak była to organizacja tworzona przez lewicę sanacyjną i z lewicą współpracowała (wystawienie przewodniczącego SD w Krakowie dr. Mikołaja Kwaśniewskiego jako kandydata PPS na stanowisko prezydenta Krakowa w 1939 roku⁹). Autor zdecydowanie przecenia znaczenie Obozu Narodowo-Radykalnego Falanga (s. 30), który był organizacją bardziej głośną niż liczną (ONR w 1934 roku powstał na skutek rozłamu w strukturach warszawskich Stronnictwa Narodowego). Abstrahując od tego, że poprawna nazwa tej organizacji brzmiała Ruch Narodowo-Radykalny Falanga¹⁰.

Postawiona przez Autora teza, jakoby

Polacy budujący struktury administracyjne w odrodzonym państwie [...] zdecydowanie odcinali się od obcych, zaborczych wzorów urzędników i administracji, nie tylko rosyjskiej, ale i pruskiej oraz galicyjskiej i pragnęli tworzyć administracyjnie struktury niepodległego państwa, a także polski wzór urzędnika

budzi spore wątpliwości (s. 19–20). O ile można zgodzić się z tym, że potrzeba wypracowania własnego wzorca była dostrzegana, o tyle trudno w źródłach dostrzec wspomniane „odcinanie się”, o zdecydowaniu nie wspominając. Stanisław Czekanowski, komisarz ludowy na powiat grójecki, stwierdzał po latach, że model administracji rosyjskiej był prosty i wyrażał żal, że ostatecznie przyjęto w Polsce model zbliżony do austriackie-

⁷ S. Glaser, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974, s. 32–41.

⁸ J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 160.

⁹ A. Kołodziejczyk, *Stronnictwo Demokratyczne* [w:] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. nauk. A. Garlicki i in., Warszawa 1999, s. 430–431; Cz. Brzoza, *Kraków między wojnami. Kalendarium 28 X 1918–6 IX 1939*, Kraków 1998, s. 397.

¹⁰ M. Czajka, *Obóz Narodowo-Radykalny „Falanga”* [w:] *Encyklopedia historii...*, s. 263.

go¹¹. Dla odmiany Konstanty Lentz, naczelnik wydziału MSW, opisywał scenę objęcia urzędowania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i zapoznania z podwładnymi przez urzędnika wywodzącego się z administracji galicyjskiej, który, podając rękę jedynie urzędnikom konceptowym, miał przy tej okazji stwierdzić: „[...] u nas w Wiedniu podawało się rękę wyłącznie urzędnikom konceptowym, urzędnicy manipulacyjni tego szczytu nie dostępowali”¹². Należy z całą mocą podkreślić, że postawy takie nie należały do odosobnionych, przy czym zdecydowanie bardziej popularne były resentymenty galicyjskie (co można wyjaśniać m.in. skalą zaangażowania urzędników ck Namiestnictwa w administracji MSW).

Przy okazji pojawia się fundamentalne pytanie, czy ta część była potrzebna. W zasadzie Autor porusza się na płaszczyźnie wiedzy, którą powinien mieć zainteresowany humanistyką absolwent szkoły średniej. Kompleksowy wykład z zakresu historii dwudziestolecia przekraczałby dopuszczalne normy ze względu na strukturę pracy. Może Autor i ukazał „występowanie silnych napięć politycznych wśród podstawowych ugrupowań politycznych” (s. 31), ale biorąc pod uwagę dalszą zawartość pracy, jest to całkowicie zbędne. W żadnym momencie analizy problemów środowisk urzędniczych kwestia napięć się nie pojawia.

Poważne wątpliwości budzi również zawartość rozdziału 4. Proces kodyfikacji prawa, przez który autor rozumie zapewne jego ujednolicanie (s. 41), nie był zjawiskiem występującym „przez kilka pierwszych lat niepodległości”, a raczej przez kilkanaście. Bardziej właściwą cezurą byłaby tu działalność legislacyjna prezydenta oraz parlamentu w latach 1930–1935, będąca skutkiem prac Komisji Kodyfikacyjnej, choć należy pamiętać, że proces ten nie został ukończony do 1939 roku. Wątpliwości budzi użycie określenia „kadencja” w stosunku do ministrów spraw wewnętrznych (s. 41). Jako organ władzy wykonawczej nie mieli oni z góry nakreślonego czasu sprawowania urzędu. Poważnym nadużyciem jest użycie określenia „województwo” w stosunku do guberni, a zatem struktur administracyjnych II instancji, podległych Generalnemu Gubernatorowi Warszawskiemu, funkcjonujących przed 1918 rokiem¹³. Nie jest również prawdą, że najwcześniejszym aktem prawnym niepodległej Polski, który określał zasady organizacyjne administracji, była uchwalona przez Sejm 2 sierpnia 1919 roku tymczasowa ustawa o organizacji administracji drugiej instancji (s. 43). O ile można się spierać, czy akty prawne Rady Regencyjnej należy zaliczyć do tej kategorii (wszak w niepodległej Polsce obowiązywały), o tyle bez wątpienia wcześniejszym były wydane 21 lutego 1919 roku przez MSW Tymczasowe przepisy o organizacji urzędów powiatowych¹⁴. Nieporozumieniem jest również osadzanie w połowie lat 30. wprowadzenia podziału na urzędników referendarskich i kancelaryjnych czy manipulacyjnych (s. 49). Rzeczywiście, rozporządzeniem Rady Ministrów z 19 grudnia 1933 roku dokonano

¹¹ Zakład Naukowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, S. Czekanowski, *Roczniki długiego żywota mego*, sygn. 13258/II, t. 3C; *Na polu rolniczo-społecznym 1895–1927. Pod drugą okupacją niemiecką 1915–1918*, mf 64683, k. 94–95.

¹² *Ibidem*, K. Lentz, *Wspomnienia i uwagi 1918–1927*, mf 33517, zwój nr 2, k. 192.

¹³ W. Witkowski, *Historia administracji...*, s. 291; K.W. Kumaniecki, *Ustrój państwowych władz administracyjnych na ziemiach Polski z dodatkiem – zawierającym postępowanie administracyjne*, Kraków 1921, s. 47.

¹⁴ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1919 roku, Nr 15 poz. 178; Monitor Polski z 1919 roku, Nr 43, s. 1 [Dział nieurzędowy. Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych].

uporządkowania tabeli stanowisk w urzędach i instytucjach państwowych¹⁵, ale podział na urzędników I i II kategorii, uwzględniający ich wykształcenie i umiejętności, istniał faktycznie od momentu powstania państwa polskiego, a został skodyfikowany rozporządzeniem Rady Ministrów z 26 czerwca 1924 roku¹⁶. Trudno też ustalić, na jakiej podstawie Autor stwierdził, że ustawa o państwowej służbie cywilnej obejmowała również marszałka (można się domyślać, że chodzi o Marszałka Polski, a nie marszałka Sejmu), podczas gdy w art. 2 tej ustawy jest mowa o podleganiu jej jedynie ministrów oraz kierowników innych władz naczelnych i urzędów centralnych (i to też pod pewnymi warunkami)¹⁷. Marszałek Polski był najwyższym, ale stopniem wojskowym, regulowanym odrębnymi przepisami.

Z dużym dystansem należy traktować opis poglądów M. Jaroszyńskiego na kwestie usprawnienia powiatowych związków komunalnych, opierając się na jego jednym artykule (s. 68–71). Autor dokonał dość dowolnego doboru tekstów samego Jaroszyńskiego, który na łamach „Gazety Administracji...” opublikował 11 artykułów, a P. Górski postanowił wykorzystać w swej pracy dwa. Nie skorzystano przy zagadnieniu *stricte* samorządowym¹⁸ z prac prof. Jaroszyńskiego publikowanych na łamach np. „Samorządu”, których było ponad sto¹⁹. Trudno też ustalić na podstawie przypisów, że artykuł Jaroszyńskiego był drukowany w częściach, w numerach od 36 do 44. Autor powołuje się jedynie na trzy odcinki, w niektórych przypadkach dodając stronę, w innych zaś nie.

Ogólnie część druga pracy relacjonuje poglądy prezentowane na łamach „Gazety Administracji...”, nie zawierając ich zestawienia ze stanem faktycznym. Źródłem tego stanu rzeczy jest oczywiście słaba podstawa bibliograficzna pracy, o której niżej.

Wspomniany w kontekście dyskusji nad inspekcją ministerialną dyrektor Departamentu Dróg Kołowych w Ministerstwie Komunikacji Nestorowicz miał na imię Melchior, a nie Stanisław (s. 103). Wątpliwości budzą wyliczone przez autora instytucje zajmujące się kontrolą urzędników (s. 102–103). Mniejsze znaczenie ma fakt, że Trybunał Stanu w dwudziestolecie międzywojennym faktycznie się nie sprawdził (dowodem na to jest przytoczona przez Autora sprawa Czechowicza), ale osobami, które były przed nim stawiane, byli ministrowie, a nie wyżsi urzędnicy. Dla tych ostatnich były przewidziane postępowania dyscyplinarne, ewentualnie karne. Brakuje w tym wyliczeniu również sądownictwa administracyjnego, sprawującego sądową kontrolę działalności administracji, jak również Trybunału Kompetencyjnego odpowiedzialne-

¹⁵ Dz.U.RP z 1933 roku, Nr 102 poz. 780.

¹⁶ Dz.U.RP z 1924 roku, Nr 64 poz. 631.

¹⁷ Dz.U.RP z 1922 roku, Nr 21 poz. 164, a nie jak chciałby autor poz. 146 (s. 51, przypis 103).

¹⁸ Ten wątek można było bez większej szkody wręcz pominąć – funkcjonowanie urzędników samorządowych oparte było na innych zasadach i inne problemy dręczyły to środowisko niż w wypadku pracowników administracji państwowej. Skoro jednak autor podniósł tę kwestię, to dlaczego nie sięgnął do fundamentalnego w tym zakresie opracowania M. Grzybowskiej, *Decentralizacja i samorząd w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2003?

¹⁹ A. Wiktorowska, *Polska bibliografia prawnicza samorządu terytorialnego*, Warszawa 1980; *Bibliografia prac prof. dra Maurycego Jaroszyńskiego*, oprac. I. Kuczyńska [w:] *Studia z dziedziny prawa administracyjnego. Praca zbiorowa ku czci prof. dra Maurycego Jaroszyńskiego*, red. L. Bar, Wrocław 1971. Najbardziej kompletne zestawienie por. A. Rychły-Mierzwa, *Maurycy Zdzisław Jaroszyński (1890–1974). Działacz samorządowy, polityk i naukowiec*, Kraków 2007, praca doktorska przechowywana w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, s. 333–339 (tylko artykuły opublikowane w okresie międzywojennym).

go za rozstrzyganie sporów między administracją a wymiarem sprawiedliwości. Ważne zagadnienie funkcjonowania inspekcji również zostało ograniczone do tego, co Autor był w stanie odnaleźć w „Gazecie Administracji...”. Nie znajdziemy zatem w pracy P. Górskiego informacji dotyczącej kształcenia tej grupy urzędniczej czy choćby wzmianki o relacji między inspekcją ministerialną a wojewódzką. Jest to zagadnienie kluczowe w kontekście przypadków, gdy w zjawiska korupcyjne występujące na szczeblu starostw zaangażowani byli także urzędnicy z urzędów wojewódzkich²⁰. W tym kontekście pisanie o inspekcji wojewódzkiej, gdy Autor nie miał w ręku choćby jednego protokołu z lustracji starostwa, powoduje, że większość rozważań ma charakter teoretyczny. W związku z tym czasami stawiane tezy mają pokrycie w faktach, jak np. wniośki Długockiego dotyczące przygotowania fachowego starostów (s. 108), czy całe podrozdziały 6.5. i 6.6. poświęcone m.in. zagadnieniu uproszczenia „obiegu dokumentów” (chyba lepiej niż „papierów” – jak chciałby Autor). Przeprowadzenie w tym zakresie kwerendy archiwalnej dałoby dokładnie takie wnioski jak kwerenda prasowa. Jednak innym razem tezy P. Górskiego rozmijają się z rzeczywistością (określenie wicewojewody jako profesjonalisty, s. 125). Dobór źródeł spowodował, że w pracy w zasadzie nie pojawia się (jedynie na s. 180) problem bardzo istotny dla okresu po 1926 roku, tzn. militaryzacja administracji ogólnej, proces włączania do aparatu państwowego przenoszonych do rezerwy i w stan spoczynku oficerów, jak również działaczy niepodległościowych, praktykujących przed przewrotem majowym w innych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Konsekwencją tego jest nonsensowne stwierdzenie, że wśród urzędników I instancji „jedynie starosta legitymował się wykształceniem wyższym” (s. 130). Skoro oficerowie rezerwy i w stanie spoczynku zazwyczaj obejmowali stanowiska kierownicze starostów lub wojewodów (co nie znaczy, że tylko te!), a w przekonaniu rządzących była to forma wynagrodzenia faktu, że zamiast studiować walczyli o wolną Polskę (też nie był to jedyny czy bodaj główny argument), to oznacza, że spora część z nich mogła wylegitymować się jedynie świadectwem maturalnym, ewentualnie kilkoma semestrami studiów. Ergo do wymienionych przez Autora stanowisk politycznych, jako uprawnionych do zwolnienia z cenzusu wykształcenia, wiceministra, dyrektora departamentu czy wojewody, należałoby dodać także starostów, naczelników wydziałów, radców, niekiedy i referentów w urzędach wojewódzkich i starościńskich. Gdy mowa o wymaganiach wobec inspektorów w zakresie wyższego wykształcenia, stażu pracy etc., aż prosiłaby się analiza stanu faktycznego (s. 116). Autor nie raczył również zauważyć faktu przekształceń w strukturze podziału administracyjnego kraju, podając jako sztywną liczbę 264 powiatów, podczas gdy była ona w okresie dwudziestolecia płynna i ulegała zmianom także w latach 30²¹. Niewątpliwą zaletą części drugiej jest wykorzystanie przez autora opracowań z zakresu teorii zarządzania i podanie omawianych zagadnień na szerszym tle procesów profesjonalizacji administracji.

²⁰ J. Mierzwa, *Administracja ogólna (polityczna) I stopnia jako organizator wyborów parlamentarnych 1928 r. (na marginesie Diariusza Kazimierza Świtalskiego)*, „Dzieje Najnowsze” 2010, z. 4, s. 3–14; idem, *Militaryzacja administracji. Przyczyny i mechanizmy przechodzenia oficerów do administracji ogólnej w Polsce pomajowej*, „Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU” 2021, t. VIII, s. 27–42 – tam szersza bibliografia.

²¹ A.J. Mielczarek, *Podziały terytorialno-administracyjne II Rzeczypospolitej w zakresie administracji zespolonej*, Warszawa 2008, s. 61–62.

Mniej wątpliwości nasuwa część trzecia, w której autor skoncentrował się na charakterystyce Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Wynika to z kilku przesłanek. Po pierwsze, temat organizacji, niewątpliwie zasługującej na monografię, jest dość nowy (*ergo* w zasadzie brak literatury przedmiotu). Podobnie zresztą jest np. ze Stowarzyszeniem Urzędników Skarbowych. Po drugie, w zasadzie brak alternatywnych w stosunku do prasy źródeł. Co prawda, zachowały się w szczątkowej formie akta struktur organizacji terenowych na obszarze byłego województwa pomorskiego, jak również można przeprowadzać kwerendę w zespołach poszczególnych starostw w aktach dotyczących organizacji społecznych, ale w świetle praktyki można stwierdzić, że nie daje ona najmniejszej gwarancji powodzenia, a czas poświęcony na nią będzie nieproporcjonalny do rezultatów. Jeśli zatem przyjąć materiał archiwalny jako podstawę, należałoby rozpocząć badania od sytuacji na poziomie regionalnym. W tym kontekście przyjęcie prasy związkowej jako podstawy ustaleń jest jak najbardziej słuszne, a omawiana część jest zdecydowanie najlepszym fragmentem pracy, co nie znaczy, że pozbawionym błędów. W niektórych fragmentach bowiem Autor trochę sam sobie przeczy. Z jednej strony słusznie podnosi, że SUP miał poważny problem ze skutecznym oddziaływaniem na obóz rządzący po 1926 roku (s. 181–189). Działo się tak mimo, skonstatowanego przez Autora, zasiadania przedstawicieli tej organizacji w ławach sejmowych z list BBWR, który to czynnik jest chyba przezeń przeceniany, albowiem w tym systemie to nie Sejm, lecz szczególnie pojedynczy posłowie (i to nie z racji tego, że są posłami) są czynnikiem decydującym. Z drugiej strony w części pierwszej podkreśla znaczenie SUP dla kształtowania i upowszechniania ideologii zawodowej (s. 20). Jeżeli Autor dość szeroko opisuje wzorzec lansowany przez SUP (s. 239–264), to należałoby go zestawić z wzorcem propagowanym przez władze. Podstawą do tego typu ustaleń mogą być np. akta dotyczące polityki personalnej MSW przechowywane w Archiwum Akt Nowych, jak też choćby wspomnienia Sławoja Felicjana Składkowskiego. Pisząc o redukcji uposażeń urzędniczych w okresie wielkiego kryzysu (s. 174), należałoby zaznaczyć, że po 1935 roku nastąpił proces odwrotny. Przydałoby się osadzić również pewne informacje w szerszym kontekście. Zatem medale będące źródłem rozgoryczenia środowiska urzędniczego (s. 193) to Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921. Fakt obciążeń ponoszonych przez środowisko urzędnicze wiązał się nie tylko z obniżkami uposażeń (s. 197), ale także z obligatoryjnym wykupem przez nie rozpisywanych pożyczek państwowych. Również informacja dotycząca zaleceń prof. Edwina Kemmerera (s. 197) powinna być przybliżona czytelnikowi, bo jest to dość szczegółowe zagadnienie, w dodatku raczej z zakresu historii gospodarczej niż administracji (notabene postać ta nie figuruje w indeksie nazwisk).

Po dość skrótowym omówieniu zawartości pracy i dotyczących jej uwag warto przyrzec się bliżej podstawie przyjętych przez P. Górskiego ustaleń. Zdecydowanie uderza kompletny brak jakiegokolwiek podstawy źródłowej. Dla autora nie istnieją, najbardziej adekwatne do przedmiotowego tematu, zasoby AAN w Warszawie czy poszczególnych archiwach państwowych (w tym w Krakowie). Mimo że zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest mocno niekompletny (ze względu m.in. na wydarzenia II wojny światowej), znajdują się w nim kapitalne materiały dotyczące polityki personalnej. Brak jako podstawy źródłowej aktów prawnych – ustaw, rozporządzeń, statutów czy regulaminów. Autor pracy usiłuje się w tym kontekście wytłumaczyć, że założeniem pracy jest pewna

komplementarność w stosunku do pracy W. Kozyry. Rodzi się jednak w związku z tym pytanie, co autor chciał odtworzyć/przedstawić. Stan formalny czy stan faktyczny? Jeżeli stan formalny, to niezbędne są m.in. akty prawne, i to zrobił w swojej pracy Kozyra. Jeżeli, jak podejrzewam, autorowi chodziło o stan faktyczny, to akty prawne by się przydały (stworzenie ram dla codziennej działalności), natomiast fundamentalne znaczenie mają archiwalia (np. korespondencja ze społeczeństwem, władzami wyższymi, protokoły lustracji), bo to właśnie one pokazują jak działała administracja. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” (wcześniej „Gazeta Policji Państwowej”) oraz „Życie Urzędnicze” mają drugorzędne znaczenie, gdyż prezentowały punkt widzenia raczej zbliżony do stanu formalnego niż faktycznego. Innymi słowy, można opisywać społeczność akademicką na podstawie kwerendy w „Alma Mater”, ale obraz ten będzie bardzo wypaczony, jeżeli nie sięgniemy np. do relacji, wspomnień, aktów prawnych, korespondencji wewnątrzuniwersyteckiej²². Jak wobec tego na takiej podstawie źródłowej autor chciał ustalić faktyczny przebieg procesu profesjonalizacji administracji państwowej?

Podobne nieodzowne, niezależnie od zakładanego celu, są źródła wspomnieniowe. W wypadku pracy P. Górskiego mamy do czynienia z przypadkowym wyborem trzech (sic!) wspomnień. Wśród tej kategorii źródeł brakuje bardzo wartościowych relacji zarówno polityków, jak i działaczy społecznych czy urzędników (!)²³. Uderza kompletny brak dzienników, czyli tego źródła, które pozwala odtworzyć, jak na bieżąco funkcjonowała i była oceniana administracja, tym bardziej że przez fakt skorzystania ze wspomnień Składkowskiego (choć nie wykorzystania), Autor powinien docenić wagę tego źródła. W tym zakresie według stanu na 2011 rok dysponujemy co najmniej dziesięcioma diariuszami, które pozwalają na bieżąco uchwycić postrzeganie, funkcjonowanie administracji państwowej w różnych działach (przede wszystkim sprawy wewnętrzne czy skarbowość). Z najważniejszych należy wymienić: diariusz Kazimierza Świtalskiego (premiera, ministra wyznań religijnych i oświecenia, wreszcie dyrektora departamentu w MSW odpowiedzialnego za kampanię wyborczą w latach 1927–1928, dokonaną przy użyciu aparatu urzędniczego), dziennik ks. Bronisława Żongołłowicza (wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego) oraz dziennik Władysława M. Zawadzkiego (w 1932 roku wicepremiera, a w latach 1932–1935 ministra skarbu)²⁴. Mniejsze znaczenie mają dzienniki Eugeniusza Kwiatkowskiego czy Jana Szembeka²⁵.

²² W rezultacie moglibyśmy otrzymać obraz pełnej akceptacji i zgody na aktualnie przeprowadzaną reformę szkolnictwa wyższego czy głęboką satysfakcję z pracy nauczyciela akademickiego bez jakichkolwiek bolączek. Co do tego, że stan faktyczny jest nieco odmienny nie muszę chyba nikogo przekonywać.

²³ Przydatne dla omawianych zagadnień funkcjonowania administracji mogłyby być następujące pozycje: A.L. Korwin-Sokołowski, *Fragmenty wspomnień 1910–1945*, Paryż 1985 (wojewoda nowogrodzki!); A. Prągar, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966; M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. I–II, Warszawa 1967; S.F. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003; G. Szymanowski, *Dwanaście lat – wspomnienia z lat 1927–1939*, Toruń 1998; W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. II, oprac. E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990 (zwłaszcza dla lat 1920–1921).

²⁴ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, do druku przygot. A. Garlicki i R. Świętek, Warszawa 1992; B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*; W.M. Zawadzki, *Dziennik*, oprac. i wstęp J. Mierzwa, Kraków 2010.

²⁵ E. Kwiatkowski, *Dziennik lipiec 1939–sierpień 1940*, oprac. M.M. Drozdowski, Rzeszów 2003; [J. Szembek], *Diariusz i teki Jana Szembeka*, oprac. T. Komarnicki i J. Zarański, Londyn 1964–1972.

Nie wykorzystano również relacji i wspomnień, które nie ukazały się dotychczas drukiem, a więc dotarcie do nich jest trudniejsze, co nie znaczy, że nie możliwe²⁶.

W rezultacie otrzymujemy pracę, która bazuje na ustaleniach opartych na kwerendzie prasowej w istotnej „Gazecie Administracji...” oraz ważnym dla ruchu zawodowego środowiska urzędniczego, ale z punktu widzenia funkcjonowania administracji, drugorzędnym „Życiu Urzędniczym” (czego dowodem jest znikoma liczba przypisów do tego tytułu w części drugiej książki P. Górskiego). W ten sposób skonstruowane prace powstają na seminariach jako prace licencjackie lub magisterskie. Tyle że cel jest wówczas zupełnie jasny – dyplomant ma w ramach pracy nad magisterium czy licencjatem obcować ze źródłami, a nade wszystko ćwiczyć warsztat badawczy. Z natury swej prace te są mało odkrywcze i absolutnie nie kwalifikują się do publikacji jako monografie (czasami ta optyka jest dopuszczalna w wypadku artykułów naukowych).

Braki w podstawie źródłowej pracy P. Górskiego są tak fundamentalne, że zdecydowanie łatwiej jest powiedzieć, na czym Autor się oparł. Podstawę stanowią z jednej strony dwa tytuły prasowe, a z drugiej – dość dowolnie i chyba przypadkowo dobrana literatura przedmiotu. Brak w niej wymienionych na wstępie opracowań, które rzucają istotne światło na funkcjonowanie administracji państwowej w okresie międzywojennym. Brak biografii wybitnych polityków międzywojennych. Niedostatek ten jest o tyle dotkliwy, że zazwyczaj mają one charakter pretekstowy – stanowią dla autorów okazję do rzucenia losów polityków, działaczy, urzędników (!) na szersze tło. Swoich biografii doczekali się m.in. premier i minister spraw wewnętrznych Sławoj Składkowski, wymieniony Kazimierz Świtalski (choć to akurat nienajlepsza praca), minister spraw wewnętrznych i wojewoda wołyński Henryk Józewski, wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki, wojewoda śląski Michał Grażyński, poprzestając na osobach ministra spraw wewnętrznych i wojewodach²⁷. Katalog ten nie może być traktowany jako zamknięty, albowiem interakcje między administracją ogólną a innymi działami administracji państwa w okresie międzywojennym były na tyle silne, że i w biografiach ministrów komunikacji czy poczt i telegrafów można by odnaleźć cenne informacje. Na dodatek, w zakresie literatury przedmiotu autor nie uwzględnia czasopism, które uznaje się w środowisku naukowym za podstawowe w przypadku badania przeszłości, jak fundamentalne: „Dzieje Najnowsze”, „Studia Historyczne”, „Przegląd Historyczny” czy „Kwartalnik Historyczny”.

Co więcej, za niezadowalające należy uznać również wykorzystanie prac, które znalazły się w bibliografii książki. P. Górski powołał się np. na pracę W. Mędrzeckiego w kontekście zaangażowania inteligencji wołyńskiej w działalność społeczną (s. 39),

²⁶ Tytułem przykładu należy wymienić chociażby przytoczone wyżej relacje Konstantego Lentza czy Stanisława Czekanowskiego, przechowywane w Zakładzie Naukowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, papiery Ludwika Osieckiego, naczelnika wydziału w krakowskim Urzędzie Wojewódzkim, znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, czy niezastąpione dzienniki Juliusza Zdanowskiego, znajdujące się w Bibliotece PAU-PAN w Krakowie.

²⁷ A. Adamczyk, *General dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962)*, Toruń 2001; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski. Biografia polityczna (1886–1962)*, Warszawa–Łomianki 2009; P. Cichoracki, *Droga ku anatemie...*; J. Kęsik, *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995; J. Łączewski, *Michał Grażyński (1890–1965). Sylwetka polityka*, Częstochowa 2000; H. Rechowicz, *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa–Kraków 1988.

notabene podając przykład Wołynia jako swoisty wyjątek, podczas gdy analiza innych źródeł wskazywałaby na tego typu postawę raczej jako oczekiwaną przez ministerstwo normę, natomiast kompletnie nie odniósł się do szeroko omawianego w tej pracy zagadnienia wśród urzędników²⁸. Autor skorzystał z pracy S. Składkowskiego *Kwiatuszki administracyjne i inne* w kontekście pozostałości zaborczych w mentalności urzędniczej (s. 127–128), natomiast w żaden sposób nie odniósł się do wykonywania przezeń osobiście inspekcji ministerialnej, z czego Składkowski był znany (i, dodajmy, nie lubiany przez urzędników).

Poza uwagami merytorycznymi oraz dotyczącymi podstawy źródłowej należy odnieść się również do wad metodologicznych. Poważne wątpliwości budzi brak podawania przez autora stron przy powoływaniu się na pozycje książkowe. Być może tego typu reguły obowiązują w przypadku nauk o zarządzaniu lub organizacji pracy, co nie zmienia faktu, że instytucja przypisu winna służyć możliwości weryfikacji tez. O ile brak strony przy podaniu tytułu artykułu i czasopisma, daty lub numeru wydania można dość łatwo uzupełnić, przeglądając nawet 10- lub 20-stronicowy egzemplarz, o tyle szukanie informacji źródłowej w 400-stronicowej książce jest już nieco problematyczne. Co gorsza, w wypadku powyższego błędu Autor jest niekonsekwentny. Niektóre przypisy do pozycji książkowych zawierają strony (np. przypis nr 25, 29, 32, 34, 35), inne – nie (np. przypis nr 27, 37). Rodzi to przypuszczenie, że Autor podczas przeprowadzania kwerendy z niektórych pozycji dokonał bardziej szczegółowych wypisów, w innych mniej, a przy przygotowywaniu pracy do druku zapomniał (?) niektóre uzupełnić. Na plus należy zapisać, że w wypadku odnośników do artykułów naukowych oraz z prasy źródłowej strony nie są podawane w sposób konsekwentny.

Na kuriozum zakrawa fakt, że na trzy przytoczone w bibliografii wspomnienia w dwóch występują błędy. Czemu *Kwiatuszki administracyjne i inne* są pozbawione daty wydania, skoro na wewnętrznej stronie strony tytułowej widnieje data 2005? Na marginesie, jako autor figuruje Felicjan Sławoj-Składkowski, podczas gdy już co najmniej 10 lat temu potwierdzono, że Sławoj to pierwsze imię ostatniego premiera II Rzeczypospolitej, a Felicjan drugie²⁹. Zawdzięczamy to ustaleniom m.in. Arkadiusza Adamczyka czy Marka Siomy, do których książek, jak już wiemy, autor pracy niestety także nie sięgnął. Autor *Wspomnień skarbowca 1927–1945* nazywa się Ivánka, a nie Ivanka, jak chciałby P. Górski. Może niewiele, ale ja np. nie chciałbym, by moje prace figurowały w zestawieniu literatury pod nazwiskiem „Mieżwa”. Co w tej kwestii ma do powiedzenia Aleksander Ivánka, niestety się nie dowiemy (zmarł w 1976 roku).

Zdjęcie na okładce również budzi wątpliwości. Określenie „krakowscy urzędnicy z połowy lat dwudziestych XX wieku” jest tyle ogólne, ile enigmatyczne. Abstrahując od braku informacji o źródle pozyskanego zdjęcia, skoro archiwa odpadają, to pozostaje się domyślać, że pochodzi ono z jakiegoś tytułu prasowego – próżno szukać, czy to urzędnicy państwowi (urzędu wojewódzkiego, starostwa powiatowego lub grodzkiego, skarbowi, pocztowi etc.), czy też samorządowi z magistratu m. Krakowa.

²⁸ W. Mędrzecki, *Inteligencja polska...*, s. 165–174. Szerzej na ten temat por. J. Mierzwa, „*Wołyński układ korupcyjny*” na tle przestępczości urzędniczej w Drugiej Rzeczypospolitej [w:] *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały pokonferencyjne*, Warszawa 2012 [oddane do druku].

²⁹ Należy nadmienić, że Składkowski konsekwentnie w całej pracy jest określany jako „Felicjan Sławoj-Składkowski”. Por. np. P. Górski, *Profesjonalizacja administracji...*, s. 30.

Autor ma niestety także pewien problem z kategoryzacją wykorzystanej literatury. Dlaczego w części „Opracowania i monografie” znajdziemy Rocznik Statystyki Galicji z 1886 roku, który jest źródłem, czy też ustawę o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 roku? Prawdopodobną przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że w bibliografii brak kategorii, do których mogłyby być one przyporządkowane. Zdaję sobie sprawę z (prawdopodobnych) dylematów Autora, acz nie zmienia to faktu, że ustawa nie jest opracowaniem w naukowym tego słowa znaczeniu.

O ile w wypadku powyższego udało mi się (tak mi się w każdym razie wydaje) odczytać intencje Autora, mimo najlepszych chęci nie byłem w stanie ustalić, na podstawie bibliografii, co Autor miał na myśli, wprowadzając do literatury pozycję *Lekarze i pieniądze* (18.04.2011). Sprawa wyjaśniła się dopiero na s. 19, gdzie w przypisie 15 autor przytacza pełny link do strony internetowej. W tym kontekście na ogólną ocenę pracy nie mają wpływu pojedyncze literówki (s. 29 przypis 38, s. 93) czy urwane w połowie zdanie (s. 77).

Po zakreślonym przez Autora temacie (uwarunkowania kulturowe i społeczne!) oczekiwałem analizy struktury społecznej, pochodzenia geograficznego urzędników międzywojennych, przedstawienia kultury materialnej, obyczajowości, motywacji wstępowania do służby państwowej, wreszcie odpowiedzi na pytanie, czy możemy mówić w okresie dwudziestolecia międzywojennego o zjawisku reprodukcji (urzędnik syn urzędnika) pracowników aparatu administracyjnego. Na żadne z pytań nie uzyskałem odpowiedzi, otrzymując w zamian nie do końca spójną, obarczoną mnóstwem błędów merytorycznych i metodologicznych, pracę, którą z powodzeniem mogło napisać dwóch studentów w ramach przygotowywania pracy magisterskiej (niekoniecznie finansując to ze środków budżetowych jako „projekt badawczy”). Mimo czynionych we wstępie zapowiedzi, mniej jest w pracy uwarunkowań kulturowych czy społecznych, a więcej aspektów prawnych czy organizacyjnych (ale bez kompleksowej kwerendy w adekwatnych źródłach). Wydaje się zatem, że zasadne było przeprowadzenie rewizji tematu pracy, bo jej zawartość nie zgadza się z tytułem. Recenzowana praca mogłaby prezentować pewną wartość jedynie jako praca źródłowa, aczkolwiek, jak wskazano wyżej, i w tym zakresie nie jest ona ani pozbawiona błędów, ani kompletna.

Konstatując, nie podzielam optymistycznego poglądu prof. dr. hab. Kazimierza Z. Sowy, który stwierdził: „Publikację Piotra Górskiego oceniam wysoko”. Bliższe prawdzie byłoby określenie „praca substandardowa”. Wbrew zaleceniom recenzenta powstrzymam się również od polecania tej pracy zarówno innym pracownikom naukowym, jak i swoim studentom. Publikowanie prac o poziomie zbliżonym do pracy recenzowanej degeneruje ich, utwierdzając w przekonaniu, że skoro osoba dojrzała i z wysokim stopniem naukowym napisała taką pracę, to drukować można wszystko. Kończąc, należy zaznaczyć, że książka została bardzo atrakcyjnie wydana.

Autor recenzowanej książki odpowie na recenzję w kolejnym, 5. tomie „Krakowskich Studiów z Historii Państwa i Prawa”.